

Prorok, którego nie można nazwać pedofilem

26 października 2018

„Oczernianie proroka Mahometa wykracza poza dopuszczalną wolność słowa”, stwierdził w czwartek Europejski Trybunał Praw Człowieka.

To orzeczenie dotyczy sprawy austriackiej aktywistki Elisabeth Sabaditsch-Wolf, która w roku 2009, zdaniem austriackich sądów, miała oczernić proroka nazywając go pedofilem. Tym samym ETPC przyjął jej pozew przeciwko rządowi Austrii, ale uznał, że wolność jej wypowiedzi nie została naruszona.

Na jednym z seminariów Sabaditsch-Wolf miała prowokować, mówiąc: „56-latek i sześciolatka? Jak to nazwiecie? Dajcie mi przykład? Jak coś takiego nazywamy, jeśli nie pedofilią?”. Muzułmanie, którzy złożyli protest twierdzili, że oczernia proroka Mahometa i podaje błędne dane, ponieważ Mahomet wziął ślub z sześciolletnią Aiszą, a skonsumował małżeństwo, gdy miała lat 9.

Przed ETPC Austriaczka udowadniała, że nawet seks z dziewięciolatką jest czynem pedofilskim. Z kolei strona rządowa argumentowała, że z jednego aktu nie wynika skłonność pedofilska, więc jej stwierdzenia nie przekładają się na obiektywną, publiczną debatę. ETPC uznał, że nie naruszono jej prawa do wolności słowa, ponieważ przekroczyła dopuszczalne granice krytyki religii znieważając uczucia religijne, a jednocześnie jej krytyka „małżeństw dzieci” nie była formowana „w neutralny sposób, w celu stania się obiektywnym wkładem w debatę publiczną”.

W sieci pojawiły się pierwsze krytyczne komentarze wobec decyzji Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. „Wstrząsana pedofilskimi skandalami katolickiego kleru Europa i Ameryka nie może sobie pozwolić na stosowanie tych samych miar w

stosunku do muzułmanów”, pisze ateista, dziennikarz Andrzej Koraszewski. I dodaje, że „o tym wyroku z zachwytem informują media w krajach muzułmańskich, na Zachodzie jak dotąd informują o tym tylko media konserwatywne”.

„W przyszłości, w potocznym języku zastąpmy termin „Mahomet”, wyrażeniem „prorok, którego nie można nazywać pedofilem” – radzi w niemieckim Achgut.com Kolja Zydatiss, rzecznik liberalnego Debatteninstituts Freiblickinstitut. Twierdzi, że to typowy przykład efektu Streisand, internetowego fenomenu, „kiedy próba wyciszenia niechcianej informacji czyni ją jeszcze bardziej znaną”.

Autorstwo: (j)

Na podstawie: Hudoc.echr.coe.int

Źródło: Euroislam.pl